

34. wycieczka Rajdu na Raty 2022 – z Karpacza do Cieplic

W niedzielę 2 października 2022 roku Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił chętnych na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty. Tym razem trasa spaceru o długości 18 km prowadziła z Karpacza Górnego do Cieplic.



Uczestnicy wycieczki na Patelni. Foto: Krzysztof Tęcza

Z końcowego przystanku autobusowego w Karpaczu ruszyliśmy szlakiem żółtym przez najwyższy szczyt Pogórza Karkonoskiego – Czoło o wysokości 874 m. n.p.m. Ponieważ dzień nie należał do najcieplejszych strome podejście rozgrzało wszystkich do tego stopnia, że po dotarciu do Przełęczki mogliśmy spakować do plecaków wierzchnie kurteczki.

Z pięknej polany, na której jeszcze nie tak dawno stały drewniane szałasycie mogące pomieścić kilkadziesiąt osób, udaliśmy się szlakiem czerwonym mijając z prawej Grabowiec a z lewej ciekawe skały o nazwie Ostra i Mała. Naszym celem w tej części spaceru była kolejna skałka Patelnia. Wszystkie trzy tworzą Grabowieckie Skały. Patelnia to płaska skała o wysokości kilkunastu metrów, udostępniona wykutymi schodkami, stanowiąca dobry punkt widokowy na Zachodnie Karkonosze, Pogórze Karkonoskie i Kotlinę Jeleniogórską. Do 1945 roku była objęta ochroną jako pomnik przyrody. Dzisiaj jest to miejsce odwiedzane przede wszystkim ze względu na wspomniane widoki ale także na przekazy mówiące o tym, że znajduje się tu miejsce mocy zwane czakramem. Gdy po stworzeniu świata Bóg Sziwa rozrzucił po świecie siedem kamieni symbolizujących poszczególne planety nie przypuszczał, że przekazywana przez nie boska energia trafi w Karkonosze. Ponieważ tak się stało chętnych do czerpania z niej nie brakuje. I to nie tylko dzisiaj. Dawniej bowiem z miejsca tego korzystały czarownice zwołujące tutaj swoje sabaty.

Po nacieszeniu się wspaniałymi widokami oraz nabraniu mocy udaliśmy się do kaplicy św. Anny zbudowanej na Dobrym Źródle zwanym także Źródłem Miłości. Powszechnie uważa się, że wypływająca spod ołtarza woda ma właściwości magiczne. Tak naprawdę jest to woda radoczyzna o działaniu przeciwzapalnym, przeciwbólowym i moczopędnym. Legenda mówi, że ten kto obiegnie, a właściwie obskoczy siedmiokrotnie kaplicę z wodą w otwartych ustach i nie uroni ani kropli pozna osobę, która go pokocha. Czy to prawda? Nie wiadomo, ale czasami zdarza się widzieć ludzi próbujących spełnić ten wymóg.



Kaplica św. Anny. Foto: Krzysztof Tęcza

Pierwsza drewniana kapliczka została wzniesiona w miejscu kultu pogańskiego w 1212 roku. Aktualna murowana budowla powstała w roku 1719. Jej fundatorem był Hans Anton von Schaffgotsch z Cieplic.

Nawiązując do dawnych wycieczek prowadzonych przez Mieczysława Orłowicza skorzystaliśmy z gościny w gospodzie działającej obok kapliczki. Trzeba przyznać, że chwila wytchnienia wszystkim była bardzo potrzebna.



W drodze. Foto: Krzysztof Tęcza

Dalsza nasza trasa wiodła szlakiem niebieskim koło Źródła Magdaleny i Borowickich Skał do Borowic. To tam znajduje się urocza Dolina Pięciu Potoków. Są to: Jeleni Potok, Jodłówka, Modrzyk, Borówka i Granicznik. Po zejściu z Drogi Sudeckiej powędrowaliśmy Karkonoskim Padołem Śródgórskim i przekraczając potok o nazwie Myja, na którym znajdują się piękne kaskady, dotarliśmy do miejsca niezwykłego. Jest to trzeci co do wysokości w Karkonoszach Wodospad Podgórznej. Ma on tylko 10 m. wysokości ale nie to jest magnesem ściągającym tutaj turystów. Zimna woda w niecce jest ulubionym miejscem do morsowania. Praktycznie nie ma pory roku by nie spotkać tutaj kąpiących się ludzi.



Wodospad Podgórznej. Foto: Krzysztof Tęcza

Teraz czekało nas nie lada wyzwanie – żeby dojść do Baru Pod Wesołym Misiem, w którym mieliśmy zaplanowany kolejny odpoczynek, należało podejść około 200 m. wspinając się po bardzo stromym zboczu. Na szczęście, mimo śliskiego terenu udało się uniknąć nieprzewidzianych kontuzji. Wszyscy uczestnicy spaceru dotarli do miejsca odpoczynku, a że zmęczeni się bardzo z przyjemnością odpoczęli w tak uroczym miejscu.

Dalej pozostało nam już tylko iść ciągle w dół. Musieliśmy zejść niemal 200 m. niżej. Tym razem skorzystaliśmy ze szlaku niebieskiego prowadzącego obok kościoła p.w. Miłosierdzia Bożego w Przesiece do Podgórzyna. Po drodze obejrzelśmy tablicę upamiętniającą odnalezienie w roku 1945 ukrytych przez Niemców skrzyń z obrazami Jana Matejki co zaowocowało pierwszą powojenną nazwą miejscowości – Matejkowice.

W Podgórzynie Górnym zachował się czerwony tramwaj. Ustawiono go tam by upamiętnić działającą w Jeleniej Górze komunikację tramwajową. Obecnie tabor Miejskich Zakładów Komunikacyjnych składa się z autobusów co nie jest najlepszym rozwiązaniem jeśli chodzi o ekologię. Aby to zmienić czynione są próby pozyskania przez MZK autobusów napędzanych wodorem.

Od tramwaju ruszyliśmy w stronę ciekawostki geologicznej będącej wielką atrakcją już w zeszłym stuleciu. Jest nią Rozpadlisko czyli wysokie skały wznoszące się nad brzegiem Podgórznej mające szczelinowe przejście pomiędzy nimi. W okresie przedwojennym po drugiej stronie tej atrakcji czynna była gospoda, której właściciel przerzucił przez potok metalowy most. Niestety dzisiaj nie ma ani gospody ani desek na mostku.



Podgórzyn. Foto: Krzysztof Tęcza

Zanim dotarliśmy do Rozpadliska poznaliśmy miejsce upamiętniające pewną tragedię. Otóż nieco powyżej w pierwszej połowie XX wieku pilnujący pasące się na wysokim brzegu krowy chłopiec zleciał wraz z obrywem ziemnym do rzeki. Zrozpaczeni rodzice chcąc upamiętnić swoje tragicznie zmarłe dziecko zbudowali na brzegu mały ołtarzyk umieszczając w nim wizerunek Matki Boskiej z opisem całego zdarzenia. Niestety oryginalny obrazek nie zachował się do dnia dzisiejszego ale mieszkający w pobliżu ludzie co jakiś czas umieszczają nowy podtrzymując pamięć o tym nieszczęściu.

W Podgórzynie, do którego dotarliśmy, obejrzelśmy kościół p. w. Matki Bożej Częstochowskiej (dawny ewangelicki), w którym spotkaliśmy bardzo miłego księdza. Po krótkiej rozmowie pobłogosławił nas i życzył dalszej bezpiecznej wędrówki.

Podgórzyn to miejscowość niezwykła. Kryje wiele tajemnic i ciekawych miejsc. Dlatego miejsce do którego teraz zmierzaliśmy zachowałem w tajemnicy chcąc zrobić wszystkim niespodziankę. Zaprowadziłem moich turystów do Żywego Skansenu Piekarni państwa Wdowińskich. Mogliśmy tutaj zobaczyć jak wygląda prawdziwa piekarnia, taka z duszą. Obejrzelśmy stare maszyny a na koniec każdy kupił sobie dopiero co wyjęte z pieca chleby i smaczne ciasteczka z nadzieniem różanym.

Ostatni odcinek trasy jaki pozostał nam do przejścia prowadził wzdłuż Podgórznej do Parku Norweskiego w Cieplicach gdzie zakończyliśmy dzisiejszą wycieczkę.

Dodam tylko, że w prowadzonej przez piszącego te słowa wycieczce wzięło udział trzydzieści osób.

Krzysztof Tęcza